Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZĘ.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 242. **Kraków, Czwartek dnia 1 Września 1904 r.** **Rok XII.**

Żydowskie uroszczenia.

W swoim urzędowym organie, ogłasza dr Byk, jeden z filarów galicyjskiego semityzmu, otwarty list do prezesa gabinetu, w którym wyłuszcza żale i nadzieje swoich współwyznawców.

„Niechaj mi wolno będzie — pisze dr Byk — w drodze listownej zwrócić uwagę W. Ekscel. na zatrważające (?) ekonomiczne położenie wielkiej masy ludności żydowskiej w Galicji.

Trudno mi przyjdzie w krótkim liście naszkicować liczne i zastarzałe już przyczyny tej nędzy i niedoli, które znajdują jaskrawy wyraz we wzrastającej gwałtownie cyfrze wychodźców żydowskich; nie ulega jednak wątpliwości, że jednej z głównych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy, szukać należy w ekonomicznem zacofaniu naszego kraju, oraz w braku przemysłu".

Nie wdając się w roztrząsanie kwestji, czy położenie żydów jest rzeczywiście tak zatrważające, zgadzamy się zupełnie na twierdzenie dra Byka o ekonomicznem zacofaniu kraju. Zapomniał jednak dr Byk dodać, że ruinie Galicji zawinili przedewszystkiem żydzi, i że ekonomiczne odrodzenie kraju może nastąpić dopiero po przełamaniu żydowskiej przewagi.

Dr Byk nie zadawalnia się jednak obłudnemi narzekaniami, ale ze zwykłą żydowską napastliwością rzuca się na chrześcijan.

„Nowoczesna bolączka czasu: antysemityzm — czytamy w jego manifeście — który nam żydom zatruwa byt w większej części Europy, niewątpliwie przyczynia się do tej smutnej sytuacji.

Antysemityzm znajduje u nas *mutatis mutandis* raczej grunt podatny do rozwoju, wskutek usiłowanego oddziaływania na usposobienie ludności, niż wskutek stanowiska rządu i muszę tu z wielką wdzięcznością uznać, że obecny pan namiestnik od chwili objęcia swego stanowiska zajmuje wobec ludności żydowskiej stanowisko nieuprzedzone i bez wszelkiego zarzutu, oraz że W. Ekscelencja jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości nie powoduje się przy nominacjach sądowych względami natury wyznaniowej".

Przyjmujemy do wiadomości oświadczenie prezesa lwowskiego zboru, że antysemityzm tkwi w ludności naszego kraju. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że nacisk żydowski wywołuje wśród społeczeństwa chrześcijańskiego odruch obrony; i żaden rząd na świecie nie może tego prądu ignorować, ani go zwalczać; rząd co najwyżej musi się zachowywać biernie; nie mógłby jednak istnieć ani chwili, gdyby chciał żydowską łapczywość protegować i poświęcał interesa miljonów chrześcijańskiego ludu, na rzecz kliki obcej nam pochodzeniem, tradycjami i mową. To też p. namiestnik z niemałem zdziwieniem wyczyta wystosowany pod jego adresem przez dra Byka komplement, który jest tylko niezgrabną próbą *captandae benevolentiae* wysokiego dostojnika.

Nie jesteśmy do tego stopnia co dr Byk wtajemniczeni w usposobienie dra Koerbera, ale to wiemy na pewno, że zażydzenie naszego sądownictwa byłoby fatalnym błędem i prawdziwem nieszczęściem. Nie przypuszczamy jednak ani na chwilę, aby kierownik ministerstwa sprawiedliwości zapoznawał do tego stopnia interesa chrześcijańskiej ludności.

Nie dość jednak na tem. Pretensje dra Byka sięgają znacznie dalej.

„Niestety — pisze on, — nie możemy się dopatrzeć we wszystkich kierunkach hołdowania, zgodnemu z duchem konstytucji, równouprawnieniu. Przykładowo wskażę na fakt, że do służby w politycznej administracji kraju — żydzi nie są dotychczas dopuszczani.

Byłoby jednak zadaniem światłego i nowoczesnego rządu wpływać pouczająco na ogólne usposobienie i przyświecać dobrym przykładem władzom autonomicznym i wszystkim innym pracodawcom".

Ładnieby wyglądała administracja Galicji, gdyby tak komisarzami i starostami zostali żydzi! Już Francja wypróbowała na swojej skórze, co to znaczy dopuścić żydów do administracji państwowej. Wprowadzają oni z sobą nieuchronnie najstraszniejszą korupcje i podkopują wszelkie zasady prawa i etyki. Jedyne usługi, jakie oddali we Francji — nie państwu, nie społeczeństwu, ale żydowsko-międzynarodowej klice, — odnoszą się do prześladowania zakonów... Na tem polu okazali się godnymi wykonawcami rządu istniejącego z łaski żydów i socjalistów...

Nie! Tak źle nie jest. Jeszcze w naszych stosunkach nie doszliśmy do tego, aby na naczelne stanowisko w kraju można było powoływać ludzi niczem nie związanych z polskiem społeczeństwem, wrogich katolicyzmowi, gotowych zawsze do najściślejszych sojuszów z najgorszymi wrogami imienia Polski.

Jeżeli dr Byk i jego współwyznawcy mniemają, że nadeszła chwila wdarcia się do rządu i opanowania władzy państwowej, to zawiodą się w swoich rachubach i nadziejach, bo ludność chrześcijańska nietylko Galicji, ale całej Austrji nigdy nie pozwoli na to, aby ją poddano nowożytnej babilońskiej niewoli.

Nowy prezes Trybunału Najwyższego.

Nominacja dra Emila Steinbacha. — Początki karjery w ministerjum sprawiedliwości. — Nominacja na ministra skarbu. Ogólne stąd zdziwienie. — Budżety. — Poroniona reforma podatkowa. — Reforma na waluty. — Głupie zachowanie się Steinbacha wobec Koła polskiego. — Dzielna odpowiedź Jaworskiego. Reforma wyborcza w 1893 r. — Upadek Steinbacha. — Służba w Najwyższym Trybunale.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nominacja dra Emila Steinbacha na pierwszego prezesa Trybunału Najwyższego jest faktem dokonanym.

Owa nominacja nie wywoła niczyjego zdziwienia i niczyjego protestu. Objaw to zrozumiały, że drugi prezes Trybunału po ustąpieniu pierwszego prezesa, dra Karola Habietinka zajmuje jego miejsce. Wyborny i bystry prawnik, który od 1873 do 1891 r. służył w ministerstwie sprawiedliwości, a potem od 1893 r. zrazu jako prezes senatu, potem jako drugi prezes należał do członków najwyższej instytucji sądowej, będzie jako naczelny tej ostatniej kierownik na stanowisku dla siebie bardziej odpowiedniem, aniżeli na stanowisku ministra skarbu.

Zamianowanie dra Steinbacha następcą Juljana Dunajewskiego w dn. 2 lutego 1891 r. wywołało zdumienie powszechne, daleko większe, niż ustąpienie, tylko dla niewtajemniczonych nagłe, regeneratora skarbu austrjackiego.

Dr Steinbach w dniu swej nominacji na ministra skarbu był szefem sekcji w ministerjum sprawiedliwości; znano go jako dzielnego prawnika. — Lecz o jego uzdolnieniu na ministra skarbu nie wiedziano nic. — Wykłady ekonomji politycznej, prowadzone w czasach, kiedy był koncypientem adwokackim, w szkole handlowej wiedeńskiej, były tytułem zbyt nikłym do objęcia tego stanowiska.

Jego trzy budżety, na 1892, na 1893 i na 1894 r., nie zawierały niedoboru. Nie jego to przecież zasługa, lecz poprzednika. Dn. 19 lutego 1892 r. przedłożył Steinbach Izbie poselskiej reformę podatkową. Cele owej reformy określił następującemi słowy: sprawiedliwe rozłożenie ciężarów podatkowych przez obłożenie podatkiem tych żywiołów, które do tej pory nie płaciły podatków, uwolnienie od podatków, przynajmniej nadmiernych, sfery ekonomicznie słabszej i żywiołów zbytnio obciążonych opłatami, wreszcie uwzględnienie siły płatniczej każdego obywatela przez wprowadzenie stosownie rozczłonkowanej skali podatków.

Steinbach usiłował połączyć w tej ustawie troskę o finanse państwa z poglądami rozumnej polityki społecznej, oszczędzającej klasy biedniejsze. Nie udało mu się osiągnąć tego celu dlatego, że reforma była częściowa i groziła w praktyce pogorszeniem dotychczasowych stosunków z uwagi na bezwzględną krótkowzroczność władz skarbowych austrjackich. Dlatego też Izba poselska przyjęła reformę podatkową Steinbacha bardziej niż chłodno,

Więcej szczęścia miało sześć przedłożeń rządowych, tyczących reformy waluty. Wniesione do Izby poselskiej 14 maja 1892 roku, już 11 lipca przyszły pod obrady w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie odbyło się 21 lipca 1892 r., poczem 11 sierpnia ukazała się sankcja cesarska.

Głupią, wręcz głupią natomiast rolę odegrał dr Steinbach jako minister skarbu w stosunku do Koła polskiego. Wiedeńczyk, poza Wiedniem nie znający innych krajów monarchji, czerpiący swoje znawstwo w tej mierze ze szpalt prasy polakożerczej wiedeńskiej, ośmielił się na pełnem posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 21 lutego 1893 r. zarzucić całemu społeczeństwu polskiemu w Galicji systematyczne oszustwo przy płaceniu podatków i rozmyślne robienie zaległości podatkowych.

Była to niepiękna zemsta dra Steinbacha na usprawiedliwione skargi Koła Polskiego z racji niesłychanego ucisku podatkowego w Galicji.

Przytarł też dr. Steinbachowi rogów prezes Koła Polskiego, Apolinary Jaworski mową bardzo energiczną. Stosunki przecież Koła do ministra skarbu były odtąd bardzo niedobre. I one to niewątpliwie skłoniły Koło, by się pozbyć na jesieni owego roku i hr. Taaffego i jego ministrów, a przedewszystkiem Steinbacha.

Istnieje ogólne przekonanie, że reforma wyborcza, którą Taaffe wniósł do Izby poselskiej dn. 16 października 1894 r., była dziełem Steinbacha. Doktrynerstwo owej reformy, oparcie jej na pewnych centralistyczno-staroaustrjackich tendencjach, wyraźny zamach na inteligencję i mieszczaństwo, faworyzowanie byłych podoficerów, wszystko to zdradza rękę Steinbacha. Zapłacił za to utratą teki w dniu 12 listopada 1893 r.

Wrócił — skąd przyszedł: do służby w dziedzinie sprawiedliwości. Zrazu prezes senatu, od 29 maja 1899 r. był drugim prezesem Trybunału, pożyteczny dzięki swej olbrzymiej wiedzy i prawemu, choć doktrynerskiemu charakterowi.

Tylko zdrowie mu w ostatnich miesiącach nie dopisywało, staremu kawalerowi, pozbawionemu troskliwej opieki kobiecej.

Z zaboru pruskiego.

Nowy gwałt pruski. Pruska władza szkolna zdobyła się znowu na jeden z tych kroków, przypominających bezwzględnością jedynie stosunki rosyjskie, a przechodzących już w zwyczaj w konstytucyjnem państwie niemieckiem, ilekroć idzie o dokuczenie Polakom. Jak donosi *Dziennik berliński* p o l s k a p e n s j a p. E s t k o w s k i e j w P o z n a n i u z o s t a n i e z a m k n i ę t a przez władzę szkolną od 1 października b. r. Władza szkolna skorzystała z przysługującego jej prawa odebrania konsensu i rozwiązała pensję, podając jako powód, że uczenice na lekcjach robótek uczyły się języka polskiego, którego nauka nawet na polskich pensjach surowo jest wzbronioną.

Dla objaśnienia znaczenia tego faktu w życiu inteligencji poznańskiej należy dodać, że pensja pani Estkowskiej jest jedną z trzech wyższych pensyj polskich w Poznaniu, istniejących kilkadziesiąt lat, w których wychowało się już kilka generacji Polek z kół zamożniejszych. Od roku 1859 wychowywała ta szkoła po 200 uczennic rocznie pod tem samem kierownictwem, ku najwyższemu zadowoleniu rodziców i społeczeń-

stwa. Powszechnie znano szlachetną atmosferę szkoły p. Estkowskiej, zastępującej niemal zupełnie opiekę rodzicielską, dbającej nietylko o naukowe, lecz i o moralne i domowe wychowanie dziewcząt. Zamykając bez powodu tę szkołę, rząd pruski stanął wbrew całemu polskiemu społeczeństwu, związanemu tradycjami z wzorową szkołą, obraził najsłuszniejsze uczucia humanitarne, pokrzywdził tysiące rodzin, zatroskanych teraz o wykształcenie i wychowanie swych córek. Brutalny system rządzenia pruskiego nie cofa się już przed krzyczącą niesprawiedliwością wobec kobiet i dzieci!!

W sprawie Bibljoteki Raczyńskich. W poznańskiej Radzie miejskiej zaprotestował mecenas Wojciech Trąmpczyński przeciw zamianowaniu Niemca na posadę bibljotekarza w bibljotece hr. Raczyńskich. Mówca powołał się na wyraźny przepis, zawarty w testamencie fundatora hr. Edwarda Raczyńskiego, który orzeka, że bibljotekarzem może być tylko osoba, urodzona w W. Ks. Poznańskiem i władająca dobrze językiem polskim i niemieckim. Obecny bibljotekarz nie jest Poznańczykiem i nie włada językiem polskim. Magistrat odpowiedział na interpelację mec. Trąmpczyńskiego, że jedynie kuratorjum ma prawo rozstrzygać o nominacji, wobec czego pan T. oświadczył, że nie zadawala go taka odpowiedź i sprawę poruszy raz jeszcze wtedy, gdy nadburmistrz dr Wilms, bawiący obecnie w Ameryce, będzie już uczestniczył w obradach Rady miejskiej.

Niemczenie kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej. Wiadomo, że na podstawie bulli „De salute animarum“ wybór członków obu tych kapituł dokonuje się w ten sposób, że w razie śmierci kanonika w miesiącu parzystym prezentuje jego następcę arcybiskup, a w miesiącu nieparzystym naczelny prezes. Otóż w ostatnim czasie przypadek dla Polaków niekorzystny zrządził tak, że polscy kanonicy umierali przeważnie w miesiącu nieparzystym, tak że prawo prezentacji przysługiwało rządowi, który też prezentował samych Niemców. W ten sposób kapituła gnieźnieńska zaroiła się od Niemców, tak, że w niej pozostało tylko 2 Polaków, a to ks. biskup Andrzejewicz i ks. kanonik Dorszewski.

Także kapituła poznańska zapełnia się coraz więcej Niemcami. Niemieckiej narodowości jest proboszcz katedry ks. dr Wanjura, niepewni co do przynależności narodowej są kanonicy Dambek i Jedzink. Miejsce zacnego patrjoty ks. kanonika Pędzińskiego, który umarł w miesiącu nieparzystym, zajął czystej krwi rządowiec, były proboszcz wojskowy ks. Tetzlaff, ten sam, który w roku zeszłym celebrując sumę w katedrze poznańskiej, odrzucił odmówienie w litanji loretańskiej słów: „Królowo Korony Polskiej“.

Teraz po śmierci najzacniejszego z księży wielkopolskich ks. kanonika Szołdrskiego, który także umarł w miesiącu nieparzystym, mianowany został kanonikiem kapituły poznańskiej ks. Klinke, a władza duchowna przeciw jego prezentacji oficjalnie nie protestowała, mimo, że on liczy dopiero 34 lat i żadnych jeszcze zasług około Kościoła nie położył, bierze za to żywy udział w ruchu niemiecko-katolickim i cieszy się wysokimi względami władz rządowych.

Coraz lepiej!

Jak donoszą dzienniki poznańskie, obecny proboszcz wojskowy w Poznaniu, ks. Jan Michałowicz, został przez nowego biskupa wojskowego spensjonowany. Miejsce jego zajmie niewątpliwie także Niemiec.

Szara dola.

Śmierć Murada V. — Ojciec i stryj. — Błędy Abdul-Azisa. — Podróż do Europy zachodniej. — Patrjoci tureccy i spisek w maju 1876. — Detronizacja Abdul-Azisa. — Zbrodnia w pałacu Cziragan. — Nowy sułtan zwarjował z pijaństwa. — Detronizacja sierpniowa. — Agonja. — Muradowie na tronie sułtańskim.

(Mm.) Zmarł sułtan, a raczej eks-sułtan Murad V.

Niedługiem było jego panowanie. Abdul-Azis, syn sułtana Mahmuda (1808—1899) i brat sułtana Abdul-Medżida (1839—1861), od 1861 trwonił energję polityczną i pieniądze Turcji. Państwo tureckie za jego panowania staczało się coraz niżej. Sułtan, oddany rozpuście, zabawom i zbytkom, wypuścił z rąk ster władzy, nie troszczył się nawet o tę władzę. Fundamenty obsuwały się, gmach trzeszczał, złowieszcze rysy mnożyły się z każdym miesiącem. Tureccy dostojnicy w Konstantynopolu, zwłaszcza prezes Rady stanu Midhat-pasza, organizator i reformator, zwolennik idej liberalnych Zachodu, postanowili złożyć z tronu Abdul-Azisa. Byli przekonani, że najstarszy synowiec sułtański, Murad, syn sułtana Abdul-Medżyda, wówczas 36 letni mężczyzna, zdoła odrodzić Turcję.

Murad, urodzony 21 września 1840 r., odznaczał się żywą inteligencją i nowoczesnemi pojęciami społecznemi. On jeden mówił nieźle po francusku, znał w zarysach historję i piśmiennictwo Europy zachodniej.

Gdy Abdul-Azis, idąc za radą Fuada-baszy, zdecydował się w 1867 r. — wbrew wszelkim tradycjom dworu sułtańskiego — odwiedzić zachód, zabrał z sobą obu bratanków, Murada i Abdul Hamida. Bał się, by podczas jego nieobecności nie złożyli go z tronu. Byli zatem z stryjem w Paryżu (czerwiec 1867), w Londynie (12 go 23 lipca), w Koblencji (24 lipca) powitali parę królewską pruską, potem bawili w Wiedniu, aż przez Tryjest 8 sierpnia powrócili do Konstantynopola. Sułtan dziwił wszystkich niebywałą ignorancją, Abdul-Hamid już wtedy milczał uporczywie, Murad czarował wszystkich nie tylko piękną twarzą i uroczemi oczyma, lecz także uprzejmością obejścia tudzież śmiałością poglądów.

Patrjoci tureccy, pragnący odrodzenia ojczyzny, w 1876 r. zwrócili się do Murada, pytając, czy gotów wstąpić na tron. Murad zgodził się pod warunkiem, aby stryjowi nie stało się nic złego, aby żył nadal, otoczony dostatkiem, aby mu nie odmawiano nawet zaszczytów zewnętrznych. Zgoda stanęła!

Dnia 11 maja 1876 softowie (studenci teologji) zbuntowali się i zmusili do ustąpienia rusofilskiego wielkiego wezyra Mahmuda Nedina. Do steru przyszedł gabinet patrjotyczny. Jego duszę tworzył minister wojny, Hussein Awni-basza. Postanowiono szybko zmusić Abdul Azisa do abdykacji. W Turcji sułtan nawet wbrew woli własnej może utracić tron. Wystarczy, jeżeli szeik ul Islam, wielki wezyr i naczelnik gwardji pałacowej uznają taki krok za potrzebny.

Owa trójca złożyła Abdul-Azisa z tronu dnia 30 maja 1876 r. Przeprowadzono go wraz z haremem na Cziraganem. Tam dn. 4 czerwca 1876 r. rozegrała się straszna tragedja. Hussein Awni-basza nasłał zbirów na eks-sułtana. Siłacz bułgarski Ibrahim rzucił się na Abdul-Azisa i zaczął go dusić. Tymczasem dwaj oficerowie przecięli mu żyły, by upozorować samobójstwo. Proces, wytoczony na rozkaz Abdul-Hamida II-go w czerwcu 1881 r. mordercom, wykazał w sposób protokularny, jak dokonano owej zbrodni.

Murad został sułtanem, Muradem Piątym w dn. 30 maja 1876 r. Wyprowadzono go w tryumfie z pałacu Dolmabugdzie, będącego raczej więzieniem, niż rezydencją następcy tronu. Cała Turcja spodziewała się reform, energicznych reform.

Ale Murad zawiódł te oczekiwania. Dni oczekiwania i trwogi, gdy stryj chciał zmienić dziedziczenie tronu na rzecz pierworodztwa, skracał sobie Murad alkoholem. Pił! Pijaństwo zrujnowało nerwy. Reformy ogłoszono. Lecz i na tem się skończyło. Już dziesiątego dnia po wstąpieniu na tron stało się widocznem dla otoczenia, że mają do czynienia z warjatem. Nie przepasano go też mieczem w meczecie Eyuba, co u Turków zastępuje koronację.

Z Wiednia powołano w początkach sierpnia 1876 r. specjalistę, prof. Leidesdorfa. Ten stwierdził także chorobę umysłową. Murad pił dalej, przytem zamordowanie Abdul Azisa przeraziło go niesłychanie.

Dostał obłędu prześladowczego. Nie sypiał, nie jadł... Ale pił ciągle.

Dnia 31 sierpnia 1876 roku znowu szeik ul Islam wystąpił na widownię, ogłaszając złożenie z tronu Murada V, i wstąpienie na tron jego brata, milczącego Abd ul Hamida, który się

Wielki król Patacake.

22 (Ciąg dalszy).

Patacake na morzu i przy marynarce.

Tymczasem w zamku powstał wielki niepokój. Odwiedzin u studentów nie było w programie dnia, Patacake dodał je swoją wspaniałą ręką.

Ludzie, którzy mają pieczę o tak kosztowne dobro, jak monarcha, głupieją bardzo łatwo.

Właściwie wiedzą oni, że nie tak łatwo jest króla uprowadzić lub ukraść, bo przecież na to jest pikieta gwardji, by śmiałkom odebrać odwagę. Ale czy kiedy można być zupełnie pewnym? Jakiś zamach? Może przypadek?

Patacake spóźnił się o kwadrans. Nie widziano go nigdy dotąd tak długo w tem samem ubraniu. A potem był przecież program, który należało przerabiać.

Niepokój doszedł właściwie najwyższego stopnia, kiedy uśmiechnięty Patacake zajechał przed pałac.

Jak huragan wpadł do garderoby grenadjer, a wyszedł admirał; — inni admirałowie czekali już przy drzwiach i cały szereg powozów zawiózł Patacakego wraz z dumną świtą na dworzec kolejki.

Od dwóch godzin przerwano na dworcu wszelki ruch. Żaden pociąg nie odjeżdżał, a z pociągów, które miały nadejść wyrzucano podróżnych na przedostatniej stacji.

Cały personal kolejowy stał bez czapek na głowach szpalerem aż do królewskiego pociągu. Patacake z młodzieńczą rzeźkością wskoczył na stopnie osobnego wagonu, dwaj admirałowie wsiedli za nim, reszta otoczenia umieściła się w innych wagonach.

Skoro król usiadł, w tej chwili pociąg ruszył i zdawało się, jak gdyby lokomotywa świadoma była znaczenia, jakie ma teraz w państwie, tak bowiem majestatycznie wyrzucała kłęby dymu.

— Admirale — rzekł król — cieszę się z odwiedzin u mojej wiernej floty, a szczególną radością przejmuje mnie to, że każę dziś spuścić na morze nowy pancernik „Wielkiego Markgrafa“. Wiem, że to wspaniały statek i że Anglicy nam go zazdroszczą.

— W samej rzeczy, najjaśniejszy panie.

Tymczasem pociąg wtłoczył się na dworzec marynarski w Schiffhausen.

Stacja przepełniona była żołnierzami i marynarzami. Zabrzmiały trąbki. Wyciągnięte szeregi sprezentowały broń.

Na powitanie dygnitarzy odpowiedział król w krótkich wojskowych słowach i ruszył ku morzu.

Morze wyglądało tu, jak zwyczajny basen, ujęty w wysokie mury portowe. Całe lasy masztów z rejami i chorągwie, chorągwie, chorągwie wszędzie i na wszystkiem. Zdawało się, że wszystkie rzeczy są tylko na to, by na nich można było uczepić chorągwie.

Dokoła stały tłumy, gotowe każdej chwili do wznoszenia okrzyków, trzymane w przyzwoitej odległości przez wojska tworzące szpaler.

Spuszczenie na morze „Wielkiego Markgrafa“ odbyło się, jak wszystkie tego rodzaju uroczystości: było mnóstwo mów, oklasków, wojskowej muzyki i gratulacji.

Król był na pokładzie. Wygłosił długą przemowę do swych dzielnych oficerów, mówił im o nieprzyjaciołach, których należy zniszczyć, o szalonych nieprzyjaciołach, którzy sprzeciwić się śmieli okcitańskiemu królowi, okcitańskiemu imieniu, okcitańskiej potędze i tysiącu innych okcitańskich rzeczy. Pienił się, rzucał groźne spojrzenia na spokojne doki, tak, że aż mewy uciekały z przerażeniem.

Oficerowie nie uciekali, bo tak być musiało. Wiedzieli też, że te rzeczy w istocie nie są tak straszne, jak to król raczył przedstawić. Pobierali oni swój żołd, jeździli na spacery z portu do portu, czuwali, by marynarze czyścili z najskrupulatniejszą uwagą wszystkie bronzy i mosiądze, wysiadali na ląd ile razy się dało, urządzali się, jednem słowem, tak, by zbytnio się nie nudzić.

Tymczasem król mówił o obowiązkach żeglarza, o jego wielkich zadaniach, a marynarze, którzy stali zbyt daleko, by cokolwiek słyszeć, z pewnością bardzo by się czuli szczęśliwi, słysząc takie pochwały dla... szczotek do polerowania. A król mówił jeszcze i mówił dalej, tak, jak to król umie mówić, jak to tylko on może mówić, bo korona, którą oficerowie zahypnotyzowanym wzrokiem widzą wyraźnie nad admiralską czapkę, odejmuje śmieszność nawet najwspanialej pustym słowom. Król mówił jeszcze ciągle o sławie i walkach, o gniewie i o sztandarze, o nieprzyjaciołach, których trzeba zdusić, o okcitańskiem imieniu, które przed całym światem wspaniale zabłysnąć musi. A to wszystko utwierdzało poczciwych marynarzy w przekonaniu, że nic na świecie nie dorówna szlachetności szczotki do polerowania mosiądzów i bronzów.

Nareszcie król ustał w chwili, kiedy już oddechu złapać nie mógł. Przeszedł teraz statek na wszystkie strony, zbadał wszystko od komory aż do kajuty komendanta i wyraził swoje zadowolenie ze wszystkiego.

Morze było właśnie w przypływie i lekkie kołysanie statku zatracało nieco powagę królewskiego chodu.

Patacake kazał rozpocząć manewry. Odezwały się sygnały. W jednej chwili oficerowie i marynarze byli na swych stanowiskach. Artylerzyści stanęli przy armatach, a kapitan wydawał rozkazy z olimpijskim spokojem. Marynarze już byli na masztach i na drabinkach linowych. Zamiast kanonady zabrzmiały okrzyki „hurra“, — którym odpowiedział entuzjazm tłumów, zebranych na brzegach.

Chwila była podniosła i Patacake czuł, jak rośnie w nim wojownicze i zdobywcze usposobienie: chciałby był słyszeć prawdziwy huk armat.

Skoro sława uciekała przed nim, chciał przynajmniej zażywać pozorów sławy. Patacake był Napoleonem wielkich manewrów na najrozmait-

przepasał mieczem w dniu 1 września jako Abdul-Hamid II.

Murad powędrował do zamku Czira gan, gdzie pił i idjociał.

Zostawił troje dzieci: syna Salai Heddina (ur. w 1866) i dwie córki.

* * *

Z imienników Murada V. pierwszy był najsławniejszym.

Murad I. (1359 — 89), 'syn Orkana, utrwaliwszy panowanie w Azji, zdobył w 1365 Adrjanopol i zmienił go w stolicę państwa Osmańskiego. Podbił Bułgarów. Cesarz bizantyjski Jan V płacił mu daninę. Zginął w bitwie z Serbami dn. 15 czerwca 1359 r. na Kosowem Polu.

Murad II (1421 — 1451) rozbił wojska króla Władysława, władcy Polski i Węgier, w bitwie pod Warną, 10 listopada 1444.

Murad III (1574 — 1595) osiągnął tron, zamordowawszy pięciu starszych braci. Siedział w haremie, rządzili za niego wielcy wezyrowie.

Murad IV (1623 — 1640) pił i odznaczał się strasznem okrucieństwem. Dowodził osobiście wojskiem, które w 1638 r. zdobyło Bagdad.

WOJNA.

Cofanie się bez walki.

P. Ludowic Naudeau, wybitny korespondent wojskowy francuski, opowiada w swojej depeszy telegraficznej z dnia 28 sierpnia rozwój walki: „Przybyłem z rana d. 26 sierpnia na pozycję Anszanczang, położoną o dwadzieścia ośm kilometrów odległości od Liaojang. Położenie terenu pozwoliło mi objąć wzrokiem olbrzymią przestrzeń. Mogłem widzieć, nietylko w jaki sposób strzelała artylerja rosyjska, ale nawet pękanie szrapneli na stokach, zajętych przez Japończyków. Po południu odbyć się miała wielka bitwa; przygotowywano się do niej na całym obszarze pozycyj rosyjskich. Długi grzbiet gór dzikich i skalistych, zasłaniających równinę, obsadzony został łańcuchem tyraljerów. Nad nimi zajęła piechota pięć redut pięciokątnych, wzniesionych jedna blisko drugiej, dla łatwiejszego krzyżowania z nich ognia. Nagle spadł deszcz ulewny. Pomimo to, wojsko rosyjskie spędziło wytrwale i cierpliwie noc całą na pozycjach, niezmiernie korzystnych, na których można było nietylko bronić się skutecznie, ale nawet odnieść zwycięstwo. O świcie jednak nadszedł rozkaz cofania się. Jak zawsze, ruch oskrzydlający Japończyków od wschodu, zmusił armję południową do opuszczenia stanowiska, niemal bez strzału. W dniu 27 cofanie się było już powszechnem. Z jednego ze szczytów przyglądałem się wzruszającemu widokowi. Piechota rosyjska od strony północnej opuszczała pozycje swoje w zwartych kolumnach; od południa zaś dostrzegłem zdążających naprzód wywiadowców japońskich, za którymi ukazywały się już w pewnej odległości głębokie masy Japończyków. Pół godziny patrzyłem na obie armje, maszerujące równocześnie ku północy. Otoczyła mnie mgła dymów. Rosjanie podpalili dworzec kolei w Anszanczan i zniszczyli most na drodze żelaznej, na południe od tej stacji położony. Japończycy spędzili noc w Anszanczan. Rosjanie, stracili tu — niemal bez walki — stu pięćdziesięciu ludzi. W chwili, gdy telegrafuję, wojsko japońskie usiłuje wywalczyć sobie przejście przez Taitseho w celu przecięcia komunikacyj z Mukdenem.

Nie wiemy jeszcze obecnie, czy Kuropatkin przyjmie bitwę pod fortyfikacjami Liaojang, czy też dalej cofać się będzie. Chwila jest istotnie ciekawą i wzruszającą".

Grabież kozacka w chińskiej wsi.

W *Now. Wrem.* zamieszcza p. Ogiński następujący opis działania furażerów:

„Wobec rozkazu przejścia do biwaku we wsi Janszyku, wysłano naprzód furażerów. Po przybyciu znaleziono, jak zresztą zawsze, wszystkie drzwi i wrota od fanz chińskich zamknięte. Ani wołania, ani stukania, nie pomagały. Wieś jak gdyby wymarła. Wobec tego kozacy przedostali się na dziedziniec przez płot i tu dopiero napotkali gospodarzy, którzy wydawali jakieś dźwięki gardłowe, kłaniali się do ziemi i wyraźnie upraszali, żeby domy ich zwolniono od postoju. Żal brał na widok tych ludzi. ale cóż począć, nie można było pozostawić oficerów i żołnierzy na noc na mokrej i rozbłoconej ziemi. Zabrano się odrazu do czyszczenia fanz. Z oczami pełnemi przerażenia, z dziećmi na rękach i przy boku, Chinki wraz z ludnością dorosłą zabrały się do oczyszczania swych biednych fanz, wymiatały je, przewietrzały i wynosiły nędzny dobytek. Kozacy gospodarowali, niby u siebie. Wyciągnęli z dachów długie żerdzie, z których urządzali stanowiska dla koni, a w ogrodach wyszukiwali drób, który, choć starannie ukrywany przez Chińczyków, był zawsze wynaleziony przez kozackie oko.

„Niebawem nadszedł pułk, a że innego miejsca nie było, więc stanął na polu, zasianem najstaranniej, wprost wypielęgnowanem przez właściciela. Po godzinnym postoju, pola te przedstawiały tylko błoto, stratowane przez nogi żołnierzy i koni. Praca ludzka zniszczona zupełnie.

„Naturalnie, zapłacą Chińczykom za to zniszczenie i zapłacą dobrze, ale co im po pieniądzach, gdy za nie nic dostać nie można, gdy cały kraj spustoszony zupełnie, jak przez szarańczę, gdy u manzy zabierają ostatniego konia, ostatnią krowę i będzie musiał uprawiać pola przedpotopową sochą, ciągnioną przez siebie samego lub żonę. Co mu po pieniądzach, skoro nigdzie nic kupić nie można i wypada z konieczności cierpieć głód.

„Ale z drugiej strony, jakże zachowywać się względem ludzi, którzy przez całe doby nic nie jedzą, nawet sucharów, bo ich niema, co są wymęczeni, znękani, przemoczeni, zziębnięci, pokryci swędzącą pokrzywką na całem ciele? Trzeba i ich ogrzać, nakarmić i jako tako opatrzyć, trzeba nakarmić i dać wytchnienie koniom, wyczerpanym całkowicie. To dylemat, trudny do rozstrzygnięcia bez czyjejś krzywdy, a argumentem przekonywującym są tysiące rannych, chorych tysiące, zwichniętych na zawsze młodych i pełnych życia organizmów, wreszcie tysiące ludzi, pozbawionych mienia i dobytku.

Drobne wiadomości z wojny.

Polskie ofiary wojny. Lista poległych i rannych zamieszczona w *Russk. Inw.* zamieszcza następujące nazwiska o polskiem brzmieniu:

Polegli: kapitan sztabowy 24-go wschodnio-syb. p. strzelców Mikołaj Bogdanowski, porucznik 10-go wschodnio-syb. p. strzelców Antoni Darewski, chorąży usuryjskiego p. kozaków Michał Józefowicz.

Ranni: podpułkownik 1-ej wschodnio-syber. brygady strzelców Mikołaj Jażyński, kapitan 1-go wschodnio-syb. p. strzelców Konstanty Dłuski, porucznik tegoż pułku Eugenjusz Sielecki, porucznik 6 ej wschodnio syb. brygady strzelców Innocenty Polke i podporucznik Stanisław Grudziński.

Yoszito-Harunomija, japoński następca tronu, obchodzi dziś, dnia 31 sierpnia, dwudziestopięcioletnią rocznicę swoich urodzin. Marszałek Oyama i inni generałowie, pragną mu przesłać życzenia wraz z wiadomością o nowym tryumfie oręża japońskiego, dlatego też spodziewać się należy, że walka pod Portem Artura i pod Liaojangiem toczyć się będzie dzisiaj z większą zaciętością i męstwem niż w dniach ubiegłych.

Usposobienie umysłów w Petersburgu. Usposobienie w Petersburgu jest przedewszystkiem apatyczne. Brak wiadomości z pola walki, a raczej raporty urzędowe, niedostatecznie objaśniające położenie, albo przedstawiające je w fałszywem i stronnem oświetleniu, sprawia, że ogół bez widocznych wzruszeń przyjmuje relacje z pod Portu Artura i Liaojangu. *Nowoje Wremia* jakkolwiek w artykułach swoich krytycznych o ostatnich wypadkach nie wyraża opinij zbyt pesymistycznych, twierdzi jednak, że depesze tak Kuropatkina, jak Stossla, nie objaśniają dostatecznie, gdzie leży obecnie punkt ciężkości akcji militarnej. Według sprawozdawcy wymienionego powyżej dziennika, ofenzywa japońska straciła już charakter demonstracyjny, stając się pierwszym etapem operacyj, dobrze obmyślanych i starannie przygotowanych w celu wyparcia armji Kuropatkina na północ.

Gdzie się podział Klofacz? Czeski poseł Klofacz, który przed kilku miesiącami wyruszył na plac boju w charakterze korespondenta do pism czeskich, znikł gdzieś bez śladu. Czesi, zamieszkali w Petersburgu, zwrócili się telegraficznie do Aleksiejewa z prośbą, aby zarządził poszukiwania za nim; dotychczasowe kroki nie odniosły jednak żadnego skutku. W Pradze przypuszczają naiwni, że Klofacz wpadł w ręce Japończyków i dostał się do niewoli.

O bitwie z dnia 25 sierpnia, a raczej o jednym jej epizodzie, który rozegrał się w okolicy wioski Tusinpu, podaje korespondent *Echo de Paris* następujące szczegóły. Artylerja japońska całe trzy godziny bombardowała wioskę, w której znajdowały się rezerwy rosyjskie. Działa rosyjskie nie odpowiadały na ogień nieprzyjaciół. Oddział, składający się przeważnie z kozaków, ukrywał się w wysokich zaroślach i trawach. Japończycy próbowali kilkakrotnie wywabić z nich przeciwnika, by zaatakować go bagnetami, ale Rosjanie trzymali się bardzo długo w ukryciu. Nareszcie opuścić je musieli, cofając się pod morderczym ogniem przez rzekę. W czasie walki działy się nadzwyczajne, iście cudowne wypadki. Pod jednym z poruczników rosyjskich ubito konia pociskiem granatu', który konia rozszarpał w kawały, jeździec jednak nie odniósł nawet najlżejszej rany. Mnóstwo rannych, wprost z pola walki, wysłano do Charbina, w szpitalu bowiem liaojańgskim lekarze rosyjscy nie posiadają aparatów z promieniami Roentgena.

Polskie paralelki w Lipniku.

Piszą nam z Białej:

Wiadomość o zaprowadzeniu polskiej paralelki przy szkole ludowej w Lipniku, zaczerpnięta u samego źródła, bo w Radzie szkolnej krajowej, do tej pory się nie sprawdziła! Dnie zapisów szkolnych nadeszły, polscy rodzice w przekonaniu, że nareszcie doczekali się sprawiedliwości, prowadzą dzieci do szkoły i żądają wpisu do polskiej szkoły, na co im dyrekter szkoły z kpinami odpowiada, że on nic o polskiej szkole nie wie.

Można sobie wyobrazić oburzenie i zniechęcenie polskiej ludności! Przedewszystkiem jednak gorzki zawód, połączony z dotkliwą stratą spotyka polskich rodziców. Cóż bowiem mają oni począć z swojemi dziatkami? Zapisywać je znowu do niemieckiej szkoły, kupować niemieckie książki i przy tem wszystkiem wystawiać się na śmiech hakatystów i szykany dyrektora Pradla? Czy mają dzieci w domu zatrzymać i czekać aż Rada szkolna krajowa przypomni sobie o swoim obowiązku? Czy wreszcie mają je dać zapisać do niemieckiej szkoły, a potem je odbierać gdy im już książki pokupują, potem znowu nowe nabywać książki polskie?

Takie pytania zadają sobie strapieni rodzice, a pragnąc jak najrychlejszego rozstrzygnięcia tych wątpliwości, złożyli się po kilka centów i wysłali telegraficzne zapytanie do Rady szkolnej krajowej, zapłaciwszy odpowiedź. Tymczasem dwa dni minęło, a na telegram żadna nie nadeszła odpowiedź.

Jest rzeczą niezrozumiałą i nader dziwną, że nasza Rada szkolna krajowa nie miała czasu załatwić w ciągu sześciu tygodni sprawy, podczas gdy niemiecka Rada szkolna w Opawie do dni niespełna ośmiu załatwiła sprawę paralelek w Cieszynie i Opawie.

Rzecz ta zasługuje na napiętnowanie, bo szkoda, wyrządzona przez taką opieszałość, ludności kresowej, dziś nawet nie da się obliczyć!

---

szych polach. Lecz podczas gdy grzmiały armaty napełniając zachwytem duszę Patacakego, jeden z starszych admirałów, bliski już spensjonowania, potknął się na pokładzie, czy to przerażony nagłym hukiem, czy też wskutek kołysania statku. Byłby niemal upadł. Zdarzenie to wydawało się bardzo śmiesznem jego król. mości, który zbliżył się do biurowego wołu, gratulował mu ironicznie rzeźkiej jeszcze starości i rzekł z łaskawym uśmiechem:

— Admirale, jestem przekonany, że pan jeszcze wdrapałbyś się na maszt jak chłopak okrętowy. Niech pan włazi, niech pan się wdrapie!

Stary admirał patrzył na Patacakego wielkiemi, przerażonemi oczyma; miał minę jak gdyby nie zrozumiał.

— Admirale—powtórzył Patacake surowo — admirale, wydałem rozkaz: dalej na maszt!

Stary admirał nie chciał wprost przypuszczać, że król nagle zwarjował. Do zaszczytów doszedł przy pracy biurowej; kiedyś może umiał się wdrapywać — po stołkach i drabinkach, by wyciągać pliki aktów zawinięte w zielonych tekach, ale nigdy jeszcze nie znalazł się w tem położeniu, by potrzebował wdrapywać się po linowej drabinie na pięknym wojennym okręcie. Ale rozkaz króla był nieodwołalny. Król nie znosił zwlekania. U kogo innego możnaby jeszcze przypuścić chęć żartowania. Ale czyż król żartuje kiedy?

— Admirale, wydałem rozkaz: na maszt! — nastawał Patacake głosem groźnym.

Gdyby stary admirał posiadał pewną znajomość literatury, pomyślałby był w tej chwili o koniu konsula Kaliguli. Między oboma pomysłami, posłaniem starego admirała na szczyt masztu między żagle, a nadaniem młodej klaczy wysokiego stanowiska w państwie, jest związek większy niżby na razie można przypuszczać.

Admirał wdrapywał się z trudem na maszt, robił nadludzkie wysiłki, kręcił się i obracał, ale powoli szedł w górę. Król patrzył na niego obojętnie i myślał już pewnie zupełnie o czem innnem. Oficerowie, niemi z przerażenia, patrzyli z otwartemi ustami na to osobliwe widowisko, a podobnie jak w cyrku podczas dręczącej nerwy produkcji, instynktownie umilkła muzyka, która od początku ceremonji nie ustała jeszcze rozdzierać powietrza patrjotycznymi hymnami.

Była niepokojąca cisza. Dreszcz przeszedł obecnych, skoro admirał wreszcie z nieskończonym trudem dostał się do kosza na maszcie. Katastrofa, śmiertelny upadek, którego obawiali się wszyscy, nie zdarzył się jednak. Król raczył rozkazać admirałowi, by zszedł i składał mu gorące życzenia z powodu jego zręczności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z sezonu kąpielowego.

Szczawnica w sierpniu.

Sezon tegoroczny dobiega końca. — Ostatnia lista gości wykazuje przeszło trzy tysiące osób, zatem na słabą frekwencję uskarżać się nie ma powodu. Rzecz inna, że Szczawnica nie rośnie, nie podnosi się w tym stopniu, w którym dzięki swemu położeniu i klimatowi wzrastać powinna, a przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem w nader uciążliwej komunikacji Szczawnicy ze światem. Miejscowość, choćby najpiękniejsza, oddalona o czterdzieści kilka kilometrów od toru kolejowego, nie może w dzisiejszych czasach liczyć na wielką frekwencję. Dano temu wyraz (już po raz drugi) na tegorocznym wiecu gości, który odbył się tu przy nader licznym udziale kuracjuszów w drugiej połowie tego miesiąca. Wątpić jednak należy, czy samo wiecowanie zaradzi złemu, jeżeli nie wdadzą się w to czynniki miarodajne — w pierwszym rzędzie Wydział krajowy, któremu dobro swojskich miejsc kąpielowych powinno leżeć na sercu.

Na wiecu tym omawiano także i inne palące potrzeby, poruszone już na wiecu zeszłorocznym, a dotąd nie uwzględnione. Z dwudziestu postulatów załatwiono dotąd tylko kilka: mianowicie pomnożono policję, wprowadzono urzędowanie stałego komisarza rządowego przez cały sezon, odebrano prezesostwo nad komisją zdrojową dyrektorowi zakładu p. Wiśniewskiemu, a oddano je komisarzowi p. Zbyszewskiemu i wreszcie zaprowadzono juksty dla gości, pijących wodę ze źródeł. To ostatnie zarządzenie było podobno dość niefortunne, bo nie zaradziło złemu, a natomiast powoduje częste nieprzyjemności i wymaga osobnych funkcjonarjuszy.

Między innemi omawiano także sprawę leczących się tu ubogich żydów, którzy stanowią 80 prc. kuracjuszów. Narzekano na ich niechlujstwo, na niemożliwość spotkania się z nimi na deptakach — ale tylko narzekano, środka bowiem nikt podać nie umiał. A jednak przy dobrych chęciach zarządu wszystko dałoby się może zrobić. Można n. p. sposobem bardzo prostym wyznaczyć dla nich inne godziny picia wody i rzecz byłaby w połowie załatwioną. Podobne zarządzenia wydano już po innych miejscowościach z wcale dobrym rezultatem.

O sprawkach tutejszych żydów warto w ogóle pomówić przynajmniej w drobnej korespondencji. Jest tu n. p. ośmiu lekarzy, z tych 3 żydów a pięciu katolików. Na powodzenie żaden z nich wprawdzie narzekać nie może, ale lekarze żydowscy mają jeszcze osobne sposoby zyskiwania klijenteli. Jeden z nich większą część swoich pacjentów zawdzięcza swoim faktorom a niejakim Stögerem na czele, którzy niemal gwałtem ściągają kuracjuszy, wysłanych nawet nieraz z poleceniem do innych lekarzy. Oczywiście, że faktorzy nie robią nic darmo, to też nic dziwnego, że główny faktor buduje już nową willę.

Warto też wspomnieć o tutejszej propinacji, którą od poddzierżawcy dzierżawi żyd A. J. Engländer. Trzeba widzieć niechlujstwo wprost nigdzie niespotykane w tej propinacji i aroganckie zachowanie się takiego Engländera, gdy kto z gości zmuszony jest wstąpić po spirytus do lampki lub w innym interesie. A dla zmylenia gości wywiesił sobie p. Engländer szyld: „Gospoda“, które to napisy z zarządzenia hr. Zamojskiego, znajdują się tylko na katolickich gospodach. Można poradzić dr. Górskiemu, który jako lekarz zakładowy tyle dba o czystość i stan zdrowotny Szczawnicy, ażeby kiedyś zajrzał do tut. propinacji, a przekona się o niejednem, o czem może dotąd nie wie.

Bawiący tu teatr p. Adama Müllera nie miał wielkiego powodzenia. Publiczność wielkomiejska nie ufa teatrom prowincjonalnym, a ubodzy do teatru nie chodzą. Teatr pana Müllera jest w każdym razie lepszy od innych prowincjonalnych i niektóre sztuczki wystawiał wcale przyzwoicie. Dzięki zabiegom dyr. Wiśniewskiego i komisarza p. Zbyszewskiego wyasygnowała komisja zdrojowa p. Müllerowi 200 koron tytułem subwencji.

W rezultacie dłuższego pobytu dochodzi się do przekonania, że Szczawnica ze swoimi zdrojami (jest ich 7), urządzeniami, jak zakład inhalacyjny, łazienki mineralne, dwa zakł. wodolecznicze etc.), ze swoim klimatem, okolicą i z tem wielkiem mnóstwem wygodnych a tanich pomieszkań ma przed sobą wielką przyszłość. Potrzeba jej tylko dojazdu, tj. koleji, przynajmniej narazie wązkotorowej kolejki, a wszystko inne jak kanalizacja, oświetlenie elektryczne etc. przyjdzie już siłą rzeczy, gdy się frekwencja wzmoże i potrzeby będą większe. (*z*).

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . .	2 kor.
kwartalnie . . .	6 „
rocznie	24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . .	2 k. 70 h.
kwartalnie . .	8 k.
rocznie . . .	32 k.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Bronisławy panny i Idziego opata; w piątek Stefana króla wyznawcy i Kaliksty panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 56, zachód przypada o godz. 6 minut 23, długość dnia godzin 13 minut 27.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Ważne dla wychodźców do Prus. „Urząd pracy“ w Mysłowicach publikuje ważny dla wychodźców z Galicji wyciąg z przepisów obowiązujących stręczycieli pracy w Prusiech. Na podstawie § 38 ustawy przemysłowej, wydanej przez ministerstwo handlu w Berlinie, książki służbowe, robotnicze i inne papiery legitymacyjne winien stręczyciel służby lub pracy, osobom szukającym zajęcia, na żądanie wydać bez zwłoki. Taki stręczyciel też nie może zatrzymywać lub wykonywać prawa zastawu na przedmiotach, które z powodu stręczenia pracy dostały się w jego posiadanie.

Z KRAJU.

Ustawy a żydzi. Jeden z naszych czytelników pisze: Czy nie wiadomo Redakcji, jak stoji sprawa z zakazem wywozu paszy — za granicę — czy też już obowiązuje, względnie kiedy zacznie obowiązywać? Bo żydzi stanowczo jeszcze wywożą — przynajmniej widziałem znaczne ładunki słomy przeznaczonej dla Prus.

Może kompetentne władze wyjaśnią tę wątpliwość i bliżej wglądną w praktyki handlarzy żydowskich.

Pisemne egzamina dojrzałości odbędą się w seminarjum naucz. w Krośnie dnia 23 września b. r.

KRAKOW, 1 września.

Nabożeństwo W kościele św. Anny odbędzie się w niedzielę nabożeństwo na cześć św. Joachima, Ojca Najśw. Marji Panny, opiekuna Królestwa Polskiego.

W kościele OO. Reformatów i u św. Barbary przypada w niedzielę rocznica poświęcenia kościoła.

Rada miasta. Zapowiedziane na dziś posiedzenie Rady miasta z powodu przewidzianego braku kompletu zostało odwołanem.

Wystawa metalowa. Komitet Wystawy urządza w przyszły czwartek dnia 6 b. m. Wielki festyn na placu Wystawy w połączeniu z tombolą.

Pierwsze posiedzenie jurorów odbędzie się d. 14 bm., przyznanie nagród na uroczystem posiedzeniu d. 16 b. m. w sali Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta miasta.

Wystawa ogrodnicza. Termin zgłoszeń na wystawę ogrodniczą upływa z dniem 1 września. Komitet upraszа zatem o jak najrychlejsze przysyłanie takowych, aby mógł każdemu ze zgłaszających się udzielić odpowiedniej ilości miejsca w budynkach, których rozmiary już wkrótce określone być muszą. Wszelkich informacyj udziela Biuro Tow., Kraków, Gołębia 18.

W konces. wyższej szkole skrzypcowej prof. Roberta Poselta kursy rozpoczynają się z dniem 1-go września. Zgłoszenia przyjmuje się od 4-tej do 5-tej, ul. Radziwiłłowska l. 19.

Nowości oryginalne. Dr Tadeusz Rittner nadesłał dyrekcji naszej sceny nowy swój dramat 3-ch aktowy: „W małym domu“, a p. Zygmunt Kawecki nowy 4-o akt. komedję: „Żyjemy sztuką“. Owe utwory wejdą na repertuar w pełni obecnego sezonu.

Manewry wojskowe. Brygada złożona z 13 i 56 pułku p. po trzech dniowych ćwiczeniach polowych powróciła wczoraj wieczór do Krakowa. Rezerwiści powołani do ćwiczeń, zostali natychmiast puszczeni do domów. Wojsko wróciło w ciągu dnia piechotą z pod Kalwarji Zebrzydowskiej.

Rzekomy pogorzelec. Policja przytrzymała 29 lat liczącego Berza Monderera, który w ulicy Grodzkiej żebrał na korzyść pogorzelców Brzeska. Monderer przy aresztowaniu podał, że pochodzi z Dobczyc i nie umiał wskazać miejsca swego zamieszkania w Brzesku. Monderer siedzi tymczasem pod telegrafem, gdyż zachodzi podejrzenie, że podał fałszywe nazwisko i że jest oszustem.

Od Redakcji. Autor notatki p. t. „Żydowski pedagog“, zechce przybyć do Redakcji.

NEKROLOGJA.

Z Nidjołów Helena Jelita Neronowicz, wdowa po urzęd. c. k. kol. państw. zmarła w Krakowie w dniu 26 sierpnia 1904.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 1 września: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz 15).

W piątek 2 września: „Publiczna tajemnica“, komedja w 3 aktach Piotra Wolffa (po raz 10).

W sobotę 3 września: „Michał Kramer“, dramat w 4 aktach Gerharta Hauptmanna (po raz 1).

W niedzielę 4 września: „Eros i Psychę“, powieść sceniczna w 7 odsłonach Jerzego Żuławskiego.

W poniedziałek 5 września: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Łucjana Rydla (po raz 4).

We wtorek 6 września: „Michał Kramer“, dramat w 4 aktach Gerharta Hauptmanna.

We środę 7 września: „Wesele Figara“, komedja w 5 aktach Beaumarchais'go.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nowy rok szkolny a przemysł rodzimy Biuro Ligi pomocy przemysł. zwraca się do ogółu rodziców z prośbą, by przy obecnych zakupnach dla dzieci pamiętali o obowiązku prawego obywatela kraju do popierania przedewszystkiem o ile możności własnej naszej wytwórczości. Z nowym rokiem szkolnym zwiększa się poważnie ruch w rozmaitych działach przemysłu i handlu; potrzeba ubrań, bielizny, przyborów szkolnych, zeszytów, ołówków, piór, bloków rysunkowych, atramentu, tek szkolnych i t. p. Dotychczas płaciliśmy i płacimy jeszcze miljonowy haracz corocznie zagranicy za zakupna robione w tym czasie. Pamiętajmy o tem, że niedostatek przygniatający cały kraj wzmaga się z każdym centem wywiezionym z kraju za towar, którego dostarczyć może nasza własna wytwórczość. Uczmy przy tej sposobności dzieci nasze zdrowego i praktycznego patrjotyzmu pamiętając, że kto własnej pracy nie ceni, nie śmie marzyć o odrodzeniu.

WOJNA.

Bitwa pod Liaojang.

Londyn 1 września. (Tel. wł.). Wiadomości nadesłane z placu boju pochodzą przeważnie ze źródeł rosyjskich, brzmią zatem częściowo niekorzystnie dla Japonji. Pomimo to nie ulega wątpliwości, że **Japończycy stanęli już bezpośrednio pod bramami Liaojang** i że wczoraj rano **walka toczyła się już w pierwszych domach Liaojangu**.

Z Inkau nadchodzą Japończykom ciągłe posiłki koleją.

Ros. pozycje **na zachód** od Liaojang są również **zagrożone**.

Według ostatnich depesz, potwierdzonych przez Biuro Reutera, Kuroki wykonał wczoraj w południe atak oskrzydlający na lewe skrzydło ros.

Z obu stron **przeszło pół miljona ludzi z 1300 działami bierze udział w walce.** Walka trwa ciągle.

Berlin 1 września. (Tel. wł.) W nocy nadeszły tu depesze alarmujące, że **Kuroki zdołał oskrzydlić Kuropatkina z trzech stron.** — Wobec tego **odwrót Rosjan ku północy staje się niemożebnym**, a do cofania się pozostaje tylko zachód. Tam jednak jest granica chińska, której Kuropatkin nie będzie mógł przekroczyć, aby nie wywołać zawikłań międzynarodowych.

Petersburg 31 sierpnia. Telegram Sacharowa do sztabu jen. z wczoraj donosi: Japończycy atakowali dziś od godz. 5 rano do 9 wieczorem nasze przednie pozycje koło Liaojang na lewem brzegu Taitseho. Ogień działowy i karabinowy wzmagał się chwilami do największej siły. Najsilniejszy szturm japoński był skierowany na nasze pozycje w centrum i na prawem skrzydle.

Liczne ataki nieprzyjaciół zostały odparte i nasze wojsko przedsięwzięło na całym froncie kontrataki. Przyszło aż do walki na bagnety. Kilka wśród walk zajętych przez Japończyków pozycyj w końcu znowu odzyskaliśmy. Podczas ognia działowego rywalizowały nasze

baterje skutecznie z artylerją nieprzyjacielską. Około godz. 4 po południn spostrzeżono, że znaczne siły japońskie starają się obejść nasze prawe skrzydło. Z jeneralnej rezerwy armji ściągnięto przeciw nim kilka bataljonów. Po gorącej walce udaremniono ich manewr obejścia i zmuszono do odwrotu.

Petersburg 31 sierpnia. Ros. ajen. tel. donosi z Mukdenu z wczoraj: Jak krążą pogłoski, przy wczorajszej walce koło Liaojang, nieprzyjaciel miał stracić przeszło 10 dział.

Petersburg 1 września. Telegram Sacharowa z dnia 30 sierpnia donosi dalej: Walka trwała aż do nastania nocy i dopiero o godz. 9 wiecz. została przerwaną.

Nasze straty nie są jeszcze dokładnie stwierdzone, w każdym jednak razie wielkie. Sądząc z ilości rannych, którzy przeszli przez stację opatrunkową, ogólna strata naszych wojsk wynosi zapewne około 3000 ludzi. Straty nieprzyjaciela muszą być również znaczne.

Tokio 1 września. Urzędownie donoszą o walkach koło Liaojang w dniach od 25 do 27 sierpnia: I armja rozpoczęła d. 25 atak na nieprzyjaciela, który zajął silne stanowisko na jednym ze stromych pagórków w odległości 23 mil na południowy wschód od Liaojang.

Do wieczora 25, udało się jap. centrum, po wykonaniu przez piechotę ataku na bagnety, zająć tę pozycję Rosjan, ale prawe i lewe skrzydło Rosjan dalej stawiały stanowczy opór.

Dnia 26 podjęto na nowo zaciętą walkę podczas której opór Rosjan był również zacięty. Późnym wieczorem prawe skrzydło japońskie, po krwawej walce, odparło lewe skrzydło ros. i zabrało 8 dział.

D. 27 wszystkie jap. kolumny znowu podjęły walkę i przy zachodzie słońca **cała linja pozycyj rosyjskich była w ręku Japończyków**, którzy stracili około 2.000 ludzi. Równocześnie maszerowały inne jap. oddziały w kierunku Anszanczan, skąd nieprzyjaciel bez oporu się cofnął. Oddział jap. ścigał nieprzyjaciela, podczas gdy inny oddział jap. odciął mu drogę. Nieprzyjaciel następnie uciekł w największem zamieszaniu w kierunku Liaojang, przyczem widocznie znaczne poniósł straty od ognia jap. Japończycy zabrali 8 dział polnych, zapasy amunicji i wiele wozów.

Berlin 1 września. (T. wł.) *Berl. Lok. Anz.* donosi z Petersburga, że w poniedziałek, walczyli Jap. przez cały dzień głównie przeciw III korpusowi ros., ale bezskutecznie. Ogień działowy ustał dopiero o 8-mej wieczorem.

O godz. 4-tej po połud. podjęli Japończycy najgwałtowniejszy atak artylerji na front południowy, aby skupiwszy tam uwagę Rosjan, okrążyć ich na lewem skrzydle. Widziano, jak oddziały japońskie, jeden za drugim szły ku północy. Manewr oblężenia został jednak udaremniony.

Straty rosyjskie nieznane, ale nie są wielkie.

Podczas dnia zdarzył się następujący epizod: 2 kompanje jap. odcięte od głównego korpusu schroniły się do starej reduty rosyjskiej. Wojska japońskie wzięły je jednak za Rosjan, i skierowawszy na redutę ogień dział i karabinów, sami zniszczyli je doszczętnie.

Petersburg 1 września. Ros. aj. tel. donosi z Mukdenu z dn. 31 z. m. o godz. 4 pap.: Ubiegłej nocy przejechał pociąg z przeszło 200 jeńcami jap. na północ. Oczekują drugiego pociągu. Jak słychać, Jap. kilka razy wykonali atak na bagnety, atoli zawsze na całym froncie zostali odparci. Nieprzyjaciel miał wielkie straty i stracił także przeszło 40 ści (?) dział. Nasze straty nie są jeszcze znane.

Eskadra bałtycka.

Berlin 1 września. (Tel. wł) *Voss. Ztg.* donosi, że eskadra bałtycka wyruszy niebawem na morze Śródziemne, a na wody morza Niemieckiego wypłynie przez t. zw. kanał Cesarza Wilhelma.

Prezydent ministrów w Galicji.

Lwów 31 sierpnia. Prezydent ministrów przybył dziś o g. 8 rano w towarzystwie referenta dla spraw sądowych w ministerstwie sprawiedliwości, Zawadzkiego, do pałacu sprawiedliwości, przyjęty przez prezydenta sądu wyższego kraj. Eksc. dra Tchórznickiego i wicepr. dra Dylewskiego. Dokonawszy wizytacji sądu kraj. wyż. przyjął następnie dr. Koerber wszystkich urzędników sądowych i prokuratorji państwa z star. prokuratorem Haydererem, którzy zgromadzili się w sali rozpraw. Imieniem zebranych przemówił Eks. Tchórznicki.

Dr. Tchórznicki podziękował prezesowi gabinetu za przybycie, i w dłuższej mowie wyłuszczył potrzeby i życzenia wschodnio-galicyjskiego stronnictwa.

Mowa Dra Koerbera

Dr. Koerber odpowiadając na to przemówienie dziękował drowi Tchórznickiemu za jego działalność. Z radością, powiedział, muszę zaznaczyć, że pańscy koledzy w sądzie rozjemczym (o Morskie Oko) nie mogli się dość nachwalić pańskiego prawniczego zmysłu krytycznego i pańskiego jasnego i przekonywującego sposobu przedstawiania rzeczy. Ponadto dziękuję W. Eksc. za uprzejme powitanie i jestem pewny, że odpowiada ono sposobowi myślenia całego stanu sędziowskiego tego okręgu.

Czego pragniemy wszyscy, to da się powiedzieć krótko, w kilku słowach: pragniemy sprawiedliwego sądownictwa. W kraju, jak Galicja, który stopniowo dźwiga się z dawniejszego zaniedbania, nie ma pewniejszego drogowskazu ku podniesieniu się, jak sprawiedliwe sądy. Orzecznictwu ich podlegają dwie narodowości, ludzie rozmaitych wyznań stają przed ich forum. Jaką lepszą ochronę można tu utworzyć dla sumienia sędziów, jak sprawiedliwe nie podlegające żadnym wpływom sądownictwo. Jaki większy zaszczyt uśmiechać się może sędziemu, jak opinja, że jest sprawiedliwy.

Zapewne, że wymogi stawiane wobec sędziego rosną bezustannie; materjał mnoży się, a postępowanie sądowe doznało zupełnego przekształcenia. Nie dość na tem, zmieniają się ustawy, według których orzecznictwo ma być wykonywane, zmieniają się czasem nawet w swych zasadniczych podstawach. Przed niewielu laty upadła dawna procedura cywilna. W niedługim czasie wejdzie w życie nowa ustawa karna. Nawet mistrzowska i wzorowa księga ustaw cywilnych wykazuje braki, które usunąć można tylko za pomocą dość rozległej reformy. Pomyślcie jeszcze panowie o sądownictwie przemysłowem, górniczem, o ustawie handlowej i o ordynacji konkursowej, o prawie akcyjnem, którego przekształcenie jest nieuniknionem i o przeróżnych innych ustawach, które sędzia ma stosować, a które ząb czasu bardzo nadwerężył, a ujrzycie przed sobą olbrzymie pole, które sędzia ma opanować.

Lecz nietylko ilość materjału jest znacznie większa. Także duch, w myśl którego z ustawą w ręku sprawiedliwość ma być wykonywaną, stał się inny i pragnie przystosować się do naszej generacji. Ongiś każdy wolny mąż nosił broń dla swej obrony. Obecnie broni go jego godność ludzka, a ustawodawstwo stara się słusznie godność tę do znacznej wysokości podnieść. Obowiązkiem sądownictwa jest kroczyć na czele, gdyż ma ono w swych rękach losy tylu ludzi".

W końcu zapewnił dr Koerber, że będzie pamiętał o pomnożeniu sił w sądownictwie, jakoteż o sprawie uporządkowania ksiąg gruntowych.

Po przemówieniu dr. Koerber udzielał audjencyj w sali audjencyjnej pałacu sprawiedliwości. Między innemi przyjął deputację Izby adwokackiej z prezesem drem Maxem na czele, Izby notaryalnej, deputacyj asesorów sądu handlowego, auskultantów lwowskiego okręgu itd. Po audjencjach zwiedził dr. Koerber biura nadprokuratorji państwa, gmach sądu kraj. karnego i budynek więzienny.

Po powrocie z pałacu sprawiedliwości, udał się dr Koerber do gmachu namiestnictwa, gdzie w towarzystwie p. namiestnika zwiedził biura prezydjalne, departament przemysłowy i wojskowy, biura Rady szkolnej kraj.; poczem w wielkiej sali, w której zebrali się urzędnicy namiestnictwa, powitał go namiestnik hr. Andrzej Potocki następującem przemówieniem:

Mowa hr. Potockiego.

„Pozwalam sobie przedstawić Ekscelencji podwładnych mi urzędników galicyjskich z namiestnictwa Sprawia mi rzeczywistą radość, że mogę im prawie wszystkim z nielicznymi wyjątkami wystawić świadectwo, iż starają się szczerze obowiązki swe spełniać z całą sumiennością. W stosunkach, wśród których pracujemy, zmuszony jestem wymagać od nich wielkiej pilności i ofiarności, by załatwianie spraw administracyjnych odbywało się z tą szybkością i dokładnością, jak tego bezwarunkowo wymaga interes ludności. Żądam od każdego urzędnika, by przy spełnianiu swego zadania miał zawsze na oku potrzeby ludności i aby przy sprawiedliwem stosowaniu ustaw kierował się zawsze przedmiotowością i bezstronnością. Władze administracyjne winne jednak urzędować nietylko sprawiedliwie, ale i szybko. Rozwój kraju w ostatnich dziesiątkach lat sprawił, że siły obrachowane na stosunki dawniejsze, okazują się niedostatecznemi wobec wymagań dnia dzisiejszego. Te też potrzeba znacznej ofiarności ze strony tych sił urzędniczych, by administrację utrzymać na pożądanej wysokości.

W. Ekscelencja wie sam najlepiej, że wprowadzenie niektórych nowych organizujących zarządzeń w dziedzinie administracji politycznej jest konieczne.

Miałem już niejednokrotnie sposobność objawić Eks. w tej mierze moje zapatrywania, przedkładając odpowiednie wnioski i muszę z najżywszą wdzięcznością zaznaczyć, że znajdowałem w Eks. zawsze najżywsze zrozumienie i najdalej idące uwzględnianie potrzeb gal. administracji politycznej. Eksc. raczyłeś zawsze brać me wnioski pod najżyczliwszą rozwagę, a w wielu wypadkach czyniłeś im zadość. Niech wolno mi będzie wyrazić nadzieję, że także nadal w podobnych okolicznościach Eksc. objawiać będzie tę samą przychylność. Uważam za mój obowiązek z jednej strony pobudzać urzędników do jak największej gorliwości, z drugiej jednak dbać w miarę sił o zaspokojenie ich materjalnych potrzeb.

Dzisiejsze trudne warunki ekonomiczne sprawiły, że materjalne położenie niektórych urzędników ukształtowało się nader niepomyślnie. Jest postulatem słuszności dążyć w tym kierunku do zmiany na lepsze. Pod tym też względem liczę na tę gorącą życzliwość dla urzędników, której Eksc. tylekrotnie dałeś dowody. Mam nadzieję, że uda się wynaleźć środki i drogi, które doprowadzą do pożądanego polepszenia stosunków tych.

W. Eksc. miał już sposobność przypatrzeć się działalności kilku władz politycznych i przekonać się o ich dokładnem funkcjonowaniu. — Wiem dobrze, że w niektórych kierunkach, zwłaszcza u władz drugiej instancji, osiągnięcie jeszcze wyższego stopnia doskonałości jest możliwem i koniecznem. Spodziewam się, że przyszłość nadarzy mi szczęśliwą sposobność do stwierdzenia dalszego pod tym względem postępu".

Odpowiedź dra Koerbera.

Dr Koerber odpowiedział jak następuje: Przedewszystkiem pozwoli mi Eksc. powtórzyć tu me gorące podziękowanie za to, że Eksc., powolny Najwyższemu wezwaniu, z patrjotyczną gotowością stanąłeś na czele administracji tego kraju. Tak jak ja jestem z tego dumny, że Najj. Panu przedłożyłem w tej mierze w swoim czasie najpoddańszy wniosek i sądzę, że w ten sposób dałem najwymowniejszy dowód mego usposobienia dla królestwa Galicji i Lodomerji — tak również kraj i narody go zamieszkujące, powitały decyzję Waszej Eksc. z radością i czują się szczęśliwemi, wiedząc, że powierzone są pieczy Waszej Ekscelencji.

Jakkolwiek rozmaitość politycznych zapatrywań wywołuje niektóre różnice, to przecież mogę z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić, że bezstronność i dobra wola Waszej Eksc. znajdują odgłos w całym kraju i że wszystkie warstwy ludności spoglądają z pełnem zaufaniem na swego namiestnika.

Spokój w Galicji ugruntował się. Każdy poszczególny mieszkaniec czuje się bezpiecznym w poczuciu swej wolności i swego prawa. Jestem pewny, że uda się Waszej Eksc. usunąć wszelką niezgodę w kraju i w ten sposób urzeczywistnić zamiary rządu, skierowane ku dobru mieszkańców tego kraju.

Moi panowie! Idźcie za swym szefem w bezwarunkowem posłuszeństwie i wiernem oddaniu. On was poprowadzi tylko do dobrego. Wasze zadanie nie jest łatwe. Galicja jest krajem pełnym odrębnych właściwości i nie mają racji ci, którzy oceniają ją własną miarą z dalekiej odległości. Jeżeli nie wszystko jest tak, jak w innych krajach, to ta różnica ma swą przyczynę i trzeba tę przyczynę naprzód usunąć, zanim można będzie żądać, by ustał także stan rzeczy, z tej przyczyny wynikły; zadaniem panów jest dowieść zupełnej bezstronności, najwyższej gorliwości i najgorliwszego zajęcia się interesami ludności. Wiem, że panowie zdajecie sobie z tego sprawę i stwierdzam chętnie, iż staranie się zachęca kraj do pełnego rozwinięcia jego energji, ale zależy mi na tem, przy tem osobistem spotkaniu zwrócić uwagę panów na jedno: Pamiętajcie zawsze o tem, że służycie państwu i przed państwem odpowiadacie; Wasze stanowisko jest z wielu po-

wodów nader drażliwe. Kierujcie się w waszem całem postępowaniu pragnieniem, byście mogli zawsze odczuwać zadowolenie z sposobu, w jaki służycie państwu i krajowi.

Przyjęcia.

Następnie przeszedł dr Koerber do gmachu Namiestnictwa, gdzie w salach prezydjalnych odbyły się audjencje.

Przedewszystkiem przyjął premjer marszałka kraju Stanisława hr. Badeniego z członkami Wydziału kraju i na jego krótką mowę powitalną podziękował serdecznie za przyjęcie, przyczem zaznaczył, że gdy galicyjski wydział kraj. przed 43 laty zebrał się po raz pierwszy, wszystko w Galicji leżało prawie odłogiem, gdyż właśnie dla tych spraw, które przypadają władzom autonomicznym, mało tylko zdziałać było można w poprzednim okresie. Przy tem kraj znajdował się w przykrem położeniu ekonomicznem, jak bowiem wszędzie i zawsze, brak zarobku wywołał osłabienie siły finansowej. Zmiana, która odtąd się dokonała, jest wprost imponującą.

Minister zakończył życzeniem, by Wydział kraj. i nadal sprawował dobroczynną swą działalność w sprawiedliwym dla obu narodów wymiarze, w nieustannej trosce o dobro wszystkich obywateli kraju, niczem się nie zniechęcając.

Następnie przedstawili się drowi Koerberowi arcyb. ks. Bilczewski z rzym. kat. kapitułą; kapituła gr. kat. z mitratem ks. Bieleckim, arc. Teodorowicz z ormiańską kapitułą, komendant korpusu lwowskiego jen. Fiedler, a dalej deputacja Rady miasta Lwowa, której imieniem przemówił prezydent dr Małachowski, witając premiera imieniem Rady stolicy kraju.

Prezydent wręczył drowi Koerberowi memorjał, w którym Rada miasta przedstawia położenie materjalne i uzasadnia swe postulaty z prośbą o przychylne ich rychłe załatwienie.

Dr Koerber w odpowiedzi dziękował za przybycie reprezentacji stolicy kraju i mówił dalej: Mieszkają tu obok siebie dwie narodowości i z niejednej gorącej głowy wydobywa się od czasu do czasu iskra, ale olbrzymią większość czuwa nad tem, by nie powstał stąd pożar. Rządowi bardzo leży na sercu dobro stolicy Galicji. Może ona liczyć na jego poparcie, ilekroć zechce uczynić nowy krok naprzód.

Następnie przyjmował dr Koerber wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. dra Pilatsa; wicep. kraj. Dyr. szk. dra Korytowskiego z gremjum urzędników radcy dworu, Engla z urzędnikami prokuratorji skarbu, grono profesorów Uniwersytetu, i wiele innych deputacyj urzędów i stowarzyszeń, a między innymi deputację stow. „Ruskaja Rada" z prezesem drem Dobrjańskim i 12 członkami, deputację instytutu stauropigjańskiego, „Narodnego domu" i „Ruskiej Matyci", a w końcu deputacja Tow. „Narodnaja Rada" z posłem Romańczukiem.

Na tem o godz. kwadrans na 3-cią po południu zakończyły się audjencje i o godz. wpół do 3-ciej odbyło się na cześć dra Koerbera śniadanie w kasynie narodowem, wydane przez prezydenta wyższego sądu krajowego dra Tchórznickiego.

Lwów 1 września. Dr Koerber w towarzystwie p. namiestnika zwiedzał wczoraj po południu miasto. Podczas przejażdżki zwracał namiestnik uwagę dra Koerbera na roboty przygotowawcze około budowy pomnika Mickiewicza. Minister zwiedził między innemi bibljotekę Ossolińskich i muzeum Lubomirskich, gdzie oprowadzał go ks. Andrzej Lubomirski, dalej instytut stauropigjański, gdzie wyjaśnień udzielał senior tego instytutu radca Harasymowicz, wreszcie oglądał minister rzeźnię miejską.

Wieczorem odbył się na cześć gościa obiad u marszałka krajowego, a następnie raut. W obiedzie wzięli między innymi udział: p. namiestnik, wszyscy trzej arcybiskupowie, hr. Kazimierz Badeni, komendant korpusu Fiedler, Apolinary Jaworski, hr. Wojciech Dzieduszycki, hr. Roman Potocki, dr Tchórznicki, dr Korytowski, wielu posłów, między tymi Dawid Abrahamowicz, Adam Jędrzejowicz, prof. Głąbiński, Barwiński, zast. marszałka kraj. dr Pilat, oraz pp. Wereszczyński, Dębski, Glidziuk.

Podczas obiadu marszałek kraj. powitał dra Koerbera imieniem kraju i toastował na cześć gościa.

Dr Koerber, dziękując za przyjęcie, w dłuższej przemowie poruszał sprawę przyjmowania studentów austrjackich z uniwersytetu zagrzebskiego do austrjackiej służby państwowej, kwestję językową, położenie wewnętrzne Austrji, a wreszcie zaznaczywszy udział Polaków w życiu monarchji, toastował na cześć Królestwa Galicji z W. ks. Krakowskiem i na cześć marszałka.

Po obiedzie nastąpił raut, na który prócz wymienionych poprzednio, przybyło wielu posłów parlamentarnych, sejmowych, między tymi Karol, Kość Lewicki, dalej reprezentanci nauki, sztuki i prasy.

Postulaty Tow. gospodarczego.

Lwów 1 września. Pos. Cielecki wręczył dr. Koerberowi wczoraj podczas posłuchań memorjał, wypracowany przez towarzystwo gospodarskie, który zawiera w dziesięciu punktach najważniejsze potrzeby krajowego gospodarstwa.

Memorjał podnosi w pierwszym rzędzie niewyczerpanie w roku bieżącym kredytu, przeznaczonego na budowę kanałów i regulację rzek; nieuwzględnienie przez rozporządzenie ministerstwu handlu rezolucyj Izby poselskiej, uchwalonych równocześnie z ustawą wodną, a domagających się zjednoczenia w jednolitą organizację na wzór krajów ościennych całego gospodarstwa wodnego, a więc zalesienia źródłowisk, zabudowania potoków górskich, regulacji górnych biegów i meljoracyj.

Następnie wykazuje memorjał niedostateczność subwencji rządowej na cele gospodarstwa i upośledzenie w tej mierze Galicji w stosunku do innych krajów państwa, w szczególności zaś obojętność wobec sprawy chowu koni rolniczo-roboczych, czemu bezwarunkowo zaradzić trzeba.

Dalej uzasadnia memorjał potrzebę indywidualizacji taryf kolejowych, upaństwowienia kolei Północnej, popierania cukrownictwa krajowego, przymusowego ubezpieczenia od ognia i ułatwień dla włościan przy nabywaniu drzewa bu dulcowego i opałowego z lasów rządowych. Wreszcie przedstawia memorjał rozmiary klęski posuchy, która grozi nietylko utratą bydła i koni, ale i strasznym przednówkiem.

Uprowadzenie ks. Luizy.

Drezno 1 września. (Tel. wł.) Były porucznik austro-węgierski **Geza Matasic zdołał uprowadzić ks. Luizę Koburską z miejsca** kąpielowego Elster, pomimo, że była ona pod strażą lekarza i trzech prawników. Zdaje się, że uprowadził ją na automobilu, a ślady pozwalają przypuszczać, iż udali się do Szwajcarji.

Geza Matasic był w przeszłym tygodniu w tem miejscu kąpielowem i zdaje się poczynił przygotowania do ucieczki.

Drezno 1 września. (Tel. wł.) *Drezd. Nach.* podaje, że do Elster przybyło w ostatnich dniach kilku panów, którzy usiłowali zbliżyć się do ks. Luizy i wręczyć jej jakieś papiery. Pilnujący ją lekarz i prawnicy przeszkodzili na razie temu, ale zdaje się, że papiery te, zawierające prawdopodobnie plan ucieczki, zostały jej doręczone.

Plan ucieczki przeprowadziło kilka osób.

W nocy z wtorku na środę zamówiono u jednego z właścicieli fjakrów powóz na drogę do Francensbadu. Powóz wyjechał w nocy, a do tej pory jeszcze nie powrócił. Właściciel, badany przez policję, nie umie określić, kto powóz zamawiał i jak wyglądał zamawiający.

Trudno przypuścić, żeby uciekający udali się do Austrji, gdzie natychmiast byliby aresztowani. Prawdopodobnie wyjazd ku Franzensbadowi był obliczony na zmylenie śladów.

Równocześnie z ucieczką ks. Ludwiki znikł z hotelu w Elster pewien pan, zameldowany jako przybyły z Gracu. Zdaje się był on wspólnikiem.

Tajny radca Tirschen, na wiadomość o uprowadzeniu ks. Luizy, wyruszył stąd do Elster w celu przeprowadzenia śledztwa.

Wiedeń 1 sierpnia. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne podnoszą, **że Geza Matasic już w** swoich pamiętnikach zapowiadał całkiem wyraźnie, że dalszym celem jego życia będzie dołożenie wszelkich starań, aby ks. Luizie przywrócić wolność.

Geza Matasic pozyskał sobie wielu przyjaciół, oraz środki pieniężne i obecnie zrealizował swoją zapowiedź w pamiętnikach.

TELEGRAMY.

Zemsta Rady miejskiej w Opawie.

Opawa 1 września. (Tel. wł.). Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła odebrać hr. Thunowi lożę teatralną I go piętra, udzieloną do tej pory bezpłatnie. Rada miasta uznała, że tego rodzaju grzeczność, jak bezpłatna loża, powinny ustać wobec faktu, że w seminarjach urządzono paralelki.

Mianowania w szkolnictwie.

Wiedeń 1 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał posady rzeczywistych nauczycieli w szkołach średnich: Janowi Kuruczowi w 2 gimn. w Rzeszowie, Juljanowi Laskowskiemu w gimn. w Złoczowie i Karolowi Niklowi w gimn. w N. Sączu.

Dalej zamianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami prowizoryczni: Antoni Barteczak w realn. w Tarnowie, Bogusław Batrymowicz w I gimn. w Tarnowie, Eug. Daniłowicz w gimn. polsk. w Kołomyji, Henryk Dębski w 2 gimn. w Rzeszowie, Michał Słatuszyński w gimn. w Złoczowie, Leon Hnatyszak w gimn. rusk. w Kołomyji, Wojciech Janczy w gimn. w Brodach, Piotr Jaworek w gimn. w Tarnowie, Wiktor Kalinowski w gimn. w Brzeżanach, Wojciech Krajewski w gimn. w N. Sączu, Stanisław Ludkiewicz w gimn. ruskiem w Przemyślu, Stanisław Namysł w gimn. ruskiem w Przemyślu, Szaław Otręba w realnej w Jarosławiu, Józef Roskosz w 2 gimn. w Rzeszowie, Ludwik Schneider w gimn. w Złoczowie, Bronisław Stankiewicz w gimn. w Bochni, Jan Switalski w gimn. w Złoczowie, Bronisław Szuba w gimn. w Stanisławowie, Sat. Żytczyński w gimn. w N. Sączu.

Aresztowanie proroka.

Petersburg 1 września. Z Bijska (gub. tomska) donoszą o aresztowaniu proroka Airota, który się pojawił w okręgu ajtalskim i zyskał kilka tysięcy zwolenników wśród kałmuków. Ruch, jaki on wywołał wśród kałmuków, zgnieciono. Twierdzą, że chodziło tu o jap. akcję przeciw Rosji.

Eksplozja w pociągu.

Kijów 1 września. W wozie towarowym pociągu jadącego stąd do Odessy nastąpił wybuch, przyczem konduktor odniósł rany, a wagon uległ zdruzgotaniu. W gruzach znaleziono puszkę z prochu, która miała być własnością konduktora.

Zatwierdzenie wyboru dra Leo.

Lwów 31 sierpnia. *Gazeta lwowska* ogłasza: Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 25 sierpnia zatwierdził wybór prof. Uniw. dra Juljusza Leo na prezydenta miasta Krakowa.

Lwów 31 sierpnia. Konferencja posłów sejmowych z kurji miast, odbędzie się we Lwowie dn. 8 września, celem omówienia spraw miasta i ich załatwienia w Sejmie. Zaproszenia rozesłał pos. i prezydent miasta Dr Małachowski.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 31-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3 — Marki 117·20 Renta majowa 99·45, Renta koronowa 97·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 649·50, Akcje W... 759·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Uniobanku 525·50 Akcje Länderbanku 434·—, Akcje kolei państ. 687·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 452·—, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 443·25 Losy tureckie 131·—, Ru... 253·25

Cukier (spok.) 25·50—60, — spirytus (cichy) 54—54·40), — nafta niezmieniona.

Berlin 31-go sierpnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Rynek 37 Kraków Linia A-B **REIM i SPÓŁKA** Rynek 37 Kraków Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Pasy i **Gurty** do maszyn — **Węże** gumowe, parciane i spiralne — **Latarki** stajenne i ręczne, **Wiaderka** do gaszenia ognia — **Szczotki** i **Zgrzebła** do koni — **Smarowidło** na kopyta, **Mydło** do siodeł — **Płyn** restytucyjny Kwizdy, **Wódka** francuska.

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych:
Ner 0 po kor. 64·— Ner 1 po kor. 56·— Ner 2 po kor. 48·— Ner 3 po kor. 44·— Ner 4 krajowa) po kor. 36·—
Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg. loco Kraków
Oliwy cylindrowe — Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową
Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe, Smarowidło na obuwie nieprzemakalne — Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery, Kremy i Pasty
do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze, **„Nowość":** Podkładki gumowe pod obcasy — Podeszwy gumowe, Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe, Pantofelki domowe, Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły chirurgiczne — Przyrządy lekarskie, Papier klosetowy.

Proszek „Andela" i „Zacherlin" przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina,** Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość": **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość": **„Fuchsol"** tynktura na pluskwy — „Nowość": **„Fuchsol"** proszki na karakony, szwaby, pchły — **Pigułki** na szczury i myszy.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody kolońskie, Olejki, Pomady, **Wody toaletowe** do włosów, **Środki** do konserwowania i czyszczenia zębów, **Przybory** do golenia, **Rozpylacze** do perfum i inne **artykuły toaletowe.**

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów — **Farby** akwarelowe — **Farby** pastelowe — **Przyrządy** do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania.

Książki szkolne

poleca

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

ulica św. Jana L. 6, *(Hotel Saski).*

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego.** 1795

Interes fabryczny

mały, bardzo ładny, wyrobiony, nadający się także dla pań, do odstąpienia (lub zastępstwo za większą kaucją). — Ewent. poszukiwany spólnik z małym kapitałem. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2857 1 3

Biuro „Praca"

ulica Sławkowska L. 21, poleca osobę udzielającą początków francuskiego, fortepianu i śpiewu za skromnem wynagrodzeniem. — Dostarcza wszelkiego rodzaju służby, dokładając wszelkich starań, by zadowolnić P. T. Klientelę. 2860 1 4

Potrzebny zdolny maszynista drukarski zarazem **stereotyper.** Wiadomość księgarnia Nowickiego i Ski w Częstochowie. 2859 1 3

Ważne dla pracowniczek

Potrzebna maszynistka do pończóch bez różnicy wyznania. Krzyża 5 parter 2861 1 3

WYKŁADY

nauk rachunkowości państwowej i buchalteryi z rękojmią złożenia zawodowych egzaminów, urządzam jak i w latach poprzednich 2622 13 0 przy placu **Matejki l. 9.** *W. Grzybek.*

LOKOMOBILA

i 2 młocarnie z najlepszej fabryki, w najlepszym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość: Kenty L. 24. 2718

Nowość! Dawno oczekiwany wynalazek!



!!500 papierosów na godzinę!!

można zrobić zupełnie lekko i swobodnie patentowaną maszynką **„Fenix!"** 2824 2 12

Wypełnia równo — nie rozdziera tutki — uniemożliwia wysypywanie się tytoniu! — Jest wcale nie do zepsucia! — Sortyment w 5-ciu grubościach tutek.

Do nabycia po **3** korony za sztukę w pierwszorzędnych trafikach i handlach galant., w większych fabrykach tutek lub — za poprzedniem przesłaniem należytości i Nru tutki — u firmy:

Howarth i Kleczeński, agencya handlowa we Lwowie, general. zastępcy na Austro-Węgry.

Wszelkie inne przyrządy o połowicznym rezultacie, nawet pomimo różnicy w cenie, są w obec maszynek „Fenix" zupełnie bezwartościowe!

Nowo otwarta

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH MARYI STYPULSKIEJ

b. kierowniczki magazynu J. Sobolewskiego

Kraków, ul. św. Jana L. 13. 2835 2 4

Poleca **rozmaite wyborowe gatunki Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza po cenach najprzystępniejszych.** 2845 1 0

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna PALARNIA KAWY



M. JAWORDICKI KRAKÓW Rynek gł. 44.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1768

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

MASŁO

Mleczarnia dworska w Droginі poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2488 26 30

Lekcye języków:

francuskiego, rosyjskiego i niemieckiego, przyjmie **za pokoik** umeblowany, bez pościeli, rutynowany nauczyciel. Adres wskaże Admin. „Głosu Narodu". 2728 4 0

Studenci

znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę z gwarancyą za dobry skutek w naukach. Fortepian w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. Józef Paderewski Kraków, ul. Garbarska Nr 4 II p. front przez ganek. 2742 7 6

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całem utrzymaniem. Na żądanie osobne pokoje oraz fortepian do użytku konwersacya niemiecka i francuska.

Ulica Łobzowska l. 8., I piętro drzwi na lewo. 2561 14 12

Przy zakładzie wyższym naukowym żeńskim

H. Strażyńskiej

ul. Franciszkańska L. 1, II. p.

oprócz istniejących w dalszym ciągu klas pensyonatu prywatnego w b. r. szkolnym zostaną otwarte dla panien

dwa gimnazyalne kursa przygotowawcze

a ewentualnie klasa I (V) gimnazyalna; zaś w klasach niższych zaprowadzono **program szkół ludowych** rozszerzony językiem francuskim.

Przyjmuje się wpisy i udziela informacyi codziennie od godz. 11—1 rano i od 3—5 po południu. — Egzamina **wstępne do klas gimnazyalnych** będą się odbywały 1, 2 i 3-go września od godz. 10—12 przed południem, a do klas ludowych i pensyonatu od 3—5 po południu. 2454

Wezmę w dzierżawę

od 1 lub 15 września br. mleczarnię, sklepik lub inne jakie mniejsze przedsiębiorstwo. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: Zofia Olszanecka w Rożnowie, poczta Gródek ad Dunajcem. 2774 5 10

Nr. inser. 37.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

W sobotę d. 3 września 1904 roku o godzinie 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Artykuły religijne, książki do modlenia obrazy i krzyże święte ze srebra itp. Sukna, szewioty, kamgarny, podszewki, ubrania gotowe, biórko, wieszadło, kanapka, i meble.

Kraków, dnia 31-go sierpnia 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 1796

Nasza największa troska?

tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez E. Smetnozka München II Briefach 106. 2191 55 52

Wdowa z synem uczniem szkół wyższych, przyjmie **dwóch**

PP. Studentów

Pokój osobny, pomoc w nauce i wikt na żądanie — za możliwie małem wynagrodzeniem, Kraków, ul. Retoryka L. 13. parter, Nr. drzwi 2. 2773 6 6

1 faska	5 kg.	Bryndzy deserowej	kor.	5·20
1 „	5 „	„ majowej .	„	4·80
1 „	5 „	„ ostrej . .	„	3·60
1 „	5 „	Masła naturalnego deserowego .	„	9·—
1 „	5 „	„ świeżego . .	„	8·—
1 paczka	5 „	Sera górsko-szwajcarskiego . .	„	6·50
1 „	5 „	Smalcu wieprzow.	„	7·50
1 „	5 „	Słoniny grubej białej lub wędzonej .	„	6·—

wysyła Dom spedytorów węgierskich: Kiefer Feiike Kesmark (Węgry). 2688

Nie ulega wątpliwości,

że żyto **BAHLSENA** „Tryumf"
„ **BAHLSENA** „Elite"
„ **BAHLSENA** „Askania"
pszenica **BAHLSENA** „Kolbiasta"
„ **BAHLSENA** „Perłówka"

uznane są przez **tysiące bezstronnych** rolników za pierwszorzędne odmiany zbóż szlachetnych.

Do nabycia tylko u hodowcy

w gatunku prawdziwym i oryginalnym.

We własnym interesie proszę żądać 2713 3 4

Cennika oryginalnego hodowli Bahlsena.

DOM ROLNICZO-PRODUKCYJNY

ERNEST BAHLSEN, Kraków.

Biuro nadawcze ul. Karmelicka 24. — Magazyny Karmelicka 21—25.

JASŁO.

HOTEL „VICTORYA" poleca się jak najuprzejmiej łaskawym odwiedzinom Wielce Szanownej Publiczności, podróżującym agentom i przejezdnym.

Cena pokoi od K. 1·60 i wyżej. — Światła, obsługi i opału osobno się nie dolicza.

5% opustu podróżującym agentom handlowym posiadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po agentach handlowych. Restauracya, kawiarnia i bilard. Potrawy czysto i zdrowo sporządzone. Całodzienny wikt 2 kor. Obsługa uczciwa i prędka.

2671 11 15 Z głębokim szacunkiem

WIKTORYA LEWICKA, właścicielka.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.